Rok 6. Kalisz dnia 29 Lipca (10 Sierpnia) 1875 r. № 63.

KALENDARZ
Dziś św. Wawrzyńca Męcz.
D. 11 „ Zuzanny i Dyguy P. P.
„ 12 „ Klary Panny.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	14	22
Dziś	10	17

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. 764 mm. Odmiana.
Dziś 764 „ Bar. się podnosi.

Wtorek dnia 10 sierpnia 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

— W dniu 27 lipca (8 sierpnia), jako w rocznicę urodziu Jej C. K. M. Najjaśniejszej Marji Aleksandrówney, tudzież rocznicę urodzin i imienin J. C. W. W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza starszego i imienin J. C. W. W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza młodszego, we wszystkich świątyniach chrześcijańskich i domach modlitwy starozakonnego wyznania, odbyło się uroczyste nabożeństwo z odśpiewaniem hymnu „Boże Cesarza chroń." Wieczorem miasto zajaśniało illuminacją.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W dniu 6 b. m., to jest w zeszły piątek, jako w odpust Przemienienia Pańskiego, w kościele OO. Franciszkanów odbyło się uroczyste nabożeństwo. Summę celebrował Jks. Andrzej Łęgowski, Exprowincjał, kazanie na summie wygłosił Jks. Kwiryn Służewski Reformat; nieszpory odprawił tenże Jks., a kazanie w czasie nieszporów wypowiedział Jks. Salezy Wierzyński Reformat.

— Znana wykształconemu ogółowi walka romantyków z klassykami zawrzała także swojego czasu w gronie pedagogów.

Zwolennicy Kannego utrzymywali, iż czas zmarnowany na studjowaniu języków starożytnych i literatury, daleko korzystniej użytym być może na poznanie ojczystej mowy, samo zaś zgłębianie umarłych języków, obałamuca i zabija duchową stronę człowieka; inni znów z Kreutzerem na czele byli zdania, iż znajomość starożytnych języków i literatury, staje się dźwignią cywilizacji, wytępiając z gruntu obłudę, pjetyzm, fanatyzm, obskurantyzm i inne wady ludzkiego rodu. Szczupłość ram nie pozwala nam rozwinąć dalszych dziejów tej ciekawej walki; to tylko pewna, że inaczej kształconym być winien umysł człowieka, mającego pracować wyłącznie w dziedzinie nauki, a inaczej u człowieka, którego zadaniem praca fizyczna i u którego niestety! *nauka* o tyle uznania znajduje, o ile jest użyteczną w praktyce. Że zaś przez szkołę zaspokajać należy wymagania wszystkich stanów, a w szczególności u nas: wieśniaków, przemysłowców, rzemieślników, handlujących i t. p., przeto okazała się potrzeba wytworzenia obok gimnazjów (działających wyłącznie w kierunku humanitarnym) także szkół ludowych elementarnych i innych zakładów naukowych, z dążnością realną. Te ostatnie nietylko kształcić mają rozum i serce swych wychowańców, zaszczepiając w nich początki zdrowej filozofji i wskazówki szlachetnego kierunku życia, ale mają za zadanie nauczać i rozpowszechniać wiadomości przydatne do podźwignięcia naszego przemysłu i krajowej produkcji. Potrzebie tej zadosyćuczynić zamierzył p. Pawłowicz, założeniem w mieście naszem Szkoły Realnej, i o ile nam wiadomo, projekt ten przychylnie przyjęty został przez JW. Naczelnika Dyrekcji naukowej, i na skutek silnego orędownictwa JW. Naczelnika Gubernji, zyskał zatwierdzenie wyższej Władzy.

Nowo-założona Szkoła Realna pana Pawłowicza, zgodnie z wymaganiem czasu, postępując w kierunku realnym, czuwać będzie nietylko nad ogólnem, ale i specjalnem, fachowem wykształceniem swoich uczniów, ku czemu wprowadza do swego programmu *naukę buchhalterji, rysunków technicznych*, oraz *praktyczne ćwiczenia w urządzić się mającym warsztacie mechanicznym i laboratorjum chemichnem.* Świadectwo z ukończonych nauk tej szkoły, daje wychodzącym uczniom prawo korzystania z wykładów w wyższych zakładach technicznych, oraz z przywilejów, nadanych odpowiednim zakładom rządowym.

Opierając się na tych obietnicach pana Pawłowicza, znanego i zdolnego pedagoga, powziąć możemy najlepsze wyobrażenie o jego szkole; ocenieniem jej rezaltatów atoli, zajmiemy się dopiero wówczas, gdy obietnice przejdą w dziedzinę czynu, a instytucja rozwijać się będzie ściśle, według zamierzonego planu.

☞ Każdy nowy fakt na polu pracy kobiecej jest zawsze bardzo pocieszającym objawem, gdyż o ile z jednej strony świadczy, że powoli otrząsamy się z przestarzałych przesądów i wyobrażeń, o tyle z drugiej znów pokazuje, że panie nasze we właściwem znaczeniu pojmują kwestję równouprawnienia, w obec pracy z mężczyznami, i nie poprzestając jedynie na czczej deklamacji, spieszą czynem okazać, że wierzą w głoszone przez siebie idee. Otóż w tych czasach, w Częstochowie, wdowa po urzędniku otworzyła zakład introligatorski, prowadzony jedynie przez kobiety; toż samo u nas w Kaliszu, przed paru tygodniami otworzoną została „Introligatornia kobiet." W programmie, jaki mamy pod ręką, widzimy, że w pracowni tej wyrabiać się będą wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres introligatorstwa, poczawszy od skromnych aptekarskich pudełeczek, aż do przedmiotów galanteryjnych, po cenach dosyć przystępnych. Zaznaczając z prawdziwą przyjemnością te dwa fakty, nie pozostaje nam nic więcej, jak życzyć tym paniom, aby wytrwały na wybranej przez siebie drodze i znalazły więcej naśladowniczek.

— *„Wiek"* donosi, że reforma emerytalna w naszym kraju, będzie przeprowadzoną dopiero po zupełnem załatwieniu się z reformą sądową. Polegać ona ma w głównej swej podstawie na tem, że od pewnego z góry, wyższym rozkazem, oznaczonego czasu, nowych uczestników takowej nie będzie, a dawni opłacać będą składkę do wysłużenia najbliższego im emerytalnego terminu; to jest ci, którzy nie mają dwudziestu lat służby, do lat dwudziestu; inni, którzy przekroczyli dwudziestkę, do lat dwudziestu pięciu, i tym sposobem dalej we wszystkich terminach emerytalnych, kończących się na czterdziestu latach.

☞ Pomimo, że już tylokrotnie pisaliśmy o nieostrożnej jeździe po ulicach naszego miasta, wszelkie jednak uwagi i napomnienia żadnego skutku nie odnoszą i jak dawniej, tak i obecnie z obrzającem lekceważeniem bezpieczeństwa publicznego i przepisów policyjnych, jeździ się po mie-

---

DZIEDZICZNY NARZECZONY

POWIEŚĆ,

KTÓRĄ AUTOR ZA PRAWDOPODOBNĄ UWAŻA.

(*Ciąg dalszy*).

Po każdem takiem zebraniu, Anatol spadał coraz to niżej w opinji ówczesnych lowelasów.

— *Oh! c'est une poule monillée!* [1]) — mówił jeden.

— *Et une poule monillée n'est pas bonne a plumer* [2]) — odpowiadał drugi, zadowolony z własnego dowcipu.

— I że się taki piękny majątek w tak niewłaściwe ręce dostaje. Toć-że to skneral..

— Djabeł wie, jak go uważać... ani to w tem życia, ani energji. Moja Florcia, *qui, comme vous savez, ferait damner un saint* [3]) z całą swoją kokieterją nie potrafiła go zbałamucić.

— Biedactwo! już pewno marzyła o brylantach, jakie od niego dostanie...

— Zje djabła! czyby za te brylanty kupiła bilet na paradyz...

1) O! to zmokła kura!
2) A zmokła kurę źle skubać.
3) Która, jak wiecie mogłaby i świętego skusić...

Dawszy ten zarys usposobienia młodzieży względem Anatola, przejdźmy do rzeczy ważniejszych.

Broniecki otrzymawszy sztafetę, w której młody hrabia zaklinał go na wszystko, aby, jeżeli tylko może, natychmiast przyjechał do Warszawy, zdziwił się niepospolicie; ale w każdym razie, obliczywszy się ściśle z czynnościami swojego urzędu, doszedł do rezultatu, iż mu nic nie przeszkadza, spełnić prośbę młodzieńca, dla którego przy pierwszem poznaniu tak szczery i głęboki powziął szacunek.

Ruszył więc bezzwłocznie w drogę do Warszawy, nie zatrzymując się nigdzie dłużej nad rzeczywistą potrzebę chwilowego wytchnienia, i to więcej dla koni, niż dla samego siebie, gdyż, jak wiemy, obozowe życie zahartowało go na trudy i niewywczasy. Przez miasteczko X. przejechał cichaczem, nie zatrzymując się nigdzie, a szczególnej w aptece, gdyż historja z muchami była jeszcze zaświeża, aby tam na zwykłe, kardynalne rachować mógł przyjęcie.

Nazajutrz po wyjeździe od siebie, komornik oczyściwszy się z podróżnej kurzawy w pierwszym lepszym zajeździe, pośpieszył do Anatola, który nań z całą oczekiwał niecierpliwością.

Anatol spał jeszcze: służba wszakże miała sobie najsurowiej zaleconem, aby, jak tylko pan Broniecki się zjawi, natychmiast go obudzić.

Wprowadzono więc komornika do salonu, i poproszono, aby chwilę zatrzymać się raczył, gdyż pan natychmiast wstanie i ubierze się.

Broniecki chciał się cofnąć, oświadczając, że przyjdzie później: prosił, aby nie budzono pana hrabiego, tem bardziej, iż jak się od gaduły służącego na samym wstępie dowiedział, tenże bardzo późno wrócił z teatru do domu, i długo jeszcze widziano światło w jego pokoju.

Nie pomogła nic „opozycja" pana komornika... lokaj bał się być wybarczanym przez swego słubodawcę, poszedł zatem i dopełniając polecenia, zbudził go.

W kilka minut Anatol był ubrany od stóp do głowy; kazawszy więc nakryć do śniadania na dwie osoby w jadalnym pokoju, sam wszedł do salonu.

— Wybacz mi pan, szanowny panie Broniecki, że go tak niespodzianie od ważniejszych może oderwałem zajęć, ale interess był dla mnie takiej wagi, że musiałem udać się do pana, niemając tu w Warszawie nikogo znajomego z prawników.

— Nie wiem, czy potrafię godnie odpowiedzieć tak zaszczytnemu dla mnie zaufaniu — odrzekł Broniecki — było się tam kiedyś dosyć biegłym w artykułach, ale przez nieużywanie wybiło się to z pamięci. W każdym jednak razie pragnę być na usługi pana hrabiego dobrodziejstwa. W czem rzecz?..

ście narażając życie i całość członków przechodnia na szwank i kalectwo. Oto znowu nie dalej, jak onegdaj to jest w niedzielę około godziny 6-ej po południu, powóz odkryty, ciągniony przez parę siwych koni, w którym siedziały trzy znajome nam damy przez nieostrożność powożącego, na kamiennym moście, o mało co nie stał się przyczyną śmierci małego dziecka. Szczęśliwym tylko zbiegiem okoliczności żywą dziecinę wydobyto z pod nóg koni bez widocznego szwanku na ciele, (nie ręczymy jednakże czy potłuczenie i przestrach nie stanie się przyczyną groźnych następstw dla jego zdrowia), a pojazd pojechał sobie najspokojniej dalej z damami, które przez cały ciąg tego wypadku bezprzykładną zimną krew zachowały, którejby im rodowity Anglik pewno pozazdrościł, i najmniejszym znakiem współczucia nie okazywały zainteresowania się biedną dzieciną. Sądzimy wszakże, że tą razą, z całą surowością woźnica ukarany zostanie, gdyż w chwili wypadku obecnym był strażnik policyjny.

— Czytamy w „*Gazecie Warszawskiej*" w artykule nadesłanym z Dąbrowy: „W dniu 29-ym lipca w obec miejscowych urzędników górniczych i drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, oraz tłumie zebranej ludności, odbyła się z upoważnienia Jego Eks. JKsiędza biskupa Kulińskiego, administratora dyecezji kieleckiej, rzadka uroczystość założenia i poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła, pod wezwaniem Ś-go Aleksandra w Dąbrowie Górniczej, dokonana przez dziekana dekanatu będzińskiego JKs. Leopolda Dobrzańskiego, w assystencji 14-tu księży przybyłych z okolicznych parafij. Zamiar wybudowania w Dąbrowie kościoła, powzięto w r. 1867 na pamiątkę cudownego ocalenia Najjaśniejszego Pana od grożącego Mu wypadku, w czasie pobytu w Paryżu. W tym celu zarządzono dobrowolne składki, które obecnie razem z wyjednaną przez naczelnika górniczego radcę stanu Grum-Grzymajłę, i ministra dóbr państwa rz. radcę taj., sekretarza stanu Wałujewa, z funduszów kościelnych summą wynoszącą około 14,000 rubli. Po wypowiedzianej przez dziekana mowie, w której serdecznie dziękował parafianom swoim za myśl i wprowadzenie w czyn budowy Domu Bożego, i przeczytaniu odpowiednio spisanego na pamiątkę założenia kościoła aktu, który razem z niektóremi pismami perjodycznemi, oraz monetami kurs obecnie mającemi, włożono do puszki metalowej i takową w miejscu właściwem zamurowano, odbyło się samo założenie kamienia węgielnego, poczem odprawiona została pod gołem niebem Msza święta, w czasie której na przemiany grały dwie orkiestry, jedna miejscowa górnicza, druga zaś kościelna z Będzina. Po skończonym obrządku, osoby zaproszone przez członków budowy kościoła, udały się na skromne śniadanie, podczas którego wniesiono toast na cześć Najjaśniejszego Pana, rz. r. taj. Wałujewa, rad. st. Gruma, dziekana Dobrzańskiego i innych. O dokonanej ceremonji, naczelnik górniczy rad. st. Grumm, wysłał do ministra dóbr państwa telegram, w którym dziękując za okazaną pomoc w budowie kościoła, prosił o złożenie Najjaśniejszemu Panu wiernopoddańczych uczuć. Nad budową kościoła ustanowiony został komitet, któremu jakkolwiek w początkach budowy, za dokonane dotąd prace, należy się serdeczne podziękowanie."

— Do licznych klęsk, jakie w roku bieżącym nawiedziły naszych wiejskich gospodarzy, przyłącza się jeszcze brak robotnika. Konsystujący w latach poprzednich w Kaliszu i jego okolicach pułk piechoty zapobiegał jeszcze jako tako złemu, dostarczając do roboty żołnierzy; dziś zastąpiła go znacznie liczebnie mniejsza garstka kawalerji, a jak wiadomo kawalerzysta więcej do konia jak do ziemi stworzony, nie może zastąpić w pracy około roli piechura. Trzeba więc było ograniczyć się na robotniku miejscowym, co niemało przyczyniło się do opóźnienia żniw.

— Donoszą nam z okolic Błaszek, na terytorjum wsi Brąszewice wykopano szablę turecką krótką i na ostrzu widocznie od cięć wyszczerbioną. Po obu stronach klingi, niegdy złoconej, znajdują się rysunki i napisy; rękojeść stalowa również ślady złoceń na sobie nosząca, zdobną jest w kwiaty i różnowzore desenie. Tamże odkryto ślady grobowców i uroczysk pogańskich, po bliższem ich zbadaniu mamy przyobiecane szczegółowe sprawozdanie.

♍ Przez parę dni mieliśmy wielki brak chleba, — była to broń, której użyli panowie piekarze, celem wyjednania podwyższenia ceny. Władza uznała za właściwe zadosyć uczynić ich pragnieniom i chleb podskoczył z jedenastu groszy na trzynaście za bochenek dwufuntowy.

♍ Jutro, idąc przykładem lat poprzednich mieszkańcy Kalisza, wybierają się procesjonalnie do Kokanina, która to pielgrzymka ustanowioną została na pamiątkę ustania cholery w 1852 r. po odbytej wówczas kompanji do tegoż miejsca.

♍ Z dobrego źródła dowiadujemy się, że przed cukiernią w parku będzie postawiony świecznik czteroogniskowy gazowy, a to w tym celu, aby dać muzyce wojskowej możność uprzyjemniania chwil wieczornych, używającym spaceru po czarownych alejach parku naszego.

— Połamane w wielu miejscach barjerki w parku, zabezpieczające trawniki od niedyskretnych nóg przechodniów domagają się reperacji. Zwracamy na to uwagę kogo należy.

♑ Ulica Rybna otrzyma nareszcie tak upragniony bruk, i obecnie kładzie się już trotoar, poczem nastąpi brukowanie takowej. Będzie to prawdziwą wygodą dla mieszkańców miasta, którzy chcąc się przeprawić tamtędy z jednej ulicy na drugą, po kostki, zwłaszcza na wiosnę i jesień, brodzić musieli w błocie.

♍ Dziś o godzinie 4-ej rano, księżyc był najbardziej odsunięty od ziemi, i od tej pory zaczął się do niej przybliżać, co czynić będzie do 24 b. m.; tudzież księżyc z gwiazdozbioru Wag przechodzi dziś do Niedźwiadka, we czwartek o 8-ej rano zakryje Marsa, a nazajutrz (w piątek) wstąpi w gwiazdozbiór Strzelca.

Dziś również Merkury przesuwa się górą (po stronie północnej) tuż po nad Wenerą. Nadto Wenus, Mars, Jowisz i Saturn odsuwają się obecnie od ziemi, tak, że dziś Wenus jest na 34 miljony mil od nas odległą, Mars na 11, Jowisz na 14i a Saturn na 177.

Przy tej sposobności należy zwrócić uwagę na noc dzisiejszą, w której, jeżeli pogoda posłuży, będzie można obserwować licznych gwiazd spadanie, powtarzające się perjodycznie co rok w tym dniu, zowiące się *Łzami Ś-go Wawrzeńca*, albo *Rojem* lub *Deszczem gwiazdowym sierpniowym*.

Zjawisko to pochodzi ztąd, że w tym dniu ziemia przechodzi przez pierścień okalający słońce, a złożony z mnóstwa drobnych ciałek, które przesuwając się koło ziemi, w granicach naszej atmosfery zapalają się i przybierają postać gwiazd, przesuwających się, czyli spadających; bo też rzeczywiście wiele z nich ściągniętych przez ziemię, na nią upada.

Pierścień ten jest częścią komety, która zbyt blisko się do słońca przysunęła, i takowe jakoby woalem otoczyła. Pierścień ten niekulisto, ale eliptycznie okala słońce w odległości od 19 do 940 miljonów mil i ciągnie się od ziemi po za Neptuna.

Im później w noc, tem więcej gwiazd przelatuje—najwięcej między godziną 2-gą a 3-cią rano, poczem coraz się ich mniej pokazuje. Nadto w pasie gorącym daleko więcej, niż w umiarkowanym, a w zimnym najmniej.

— (*Nadesł.*) — Imieniem cierpiącej ludzkości składam najczulsze podziękowanie Wiel. Peszke, za łaskawe przysyłanie mi starej bielizny, z której to wyskubaną szarpię odsyłam do Szpitala Ś-ej Trójcy. *Stała prenumeratorka*

(464) M. E.

✝ Dnia 9 b. m. o godzinie 5 rano, rozstał się z tym światem ś. p. Jan **Szliwe**, obywatel miasta Kalisza, przeżywszy lat 65.

Ważniejsze wypadki w Gubernji Kaliskiej.

(Dokończenie.)

Wypadki nagłej śmierci. D. 14 (26) t. m., w osadzie Józefów, gm. Chocz, tegoż pow. 3-letnia włościanka Rajda, też samą śmierć poniosła.

Tegoż dnia we wsi i gm. Sobótka, pow. łęczyckiego, 4-letni chłopiec włościański Aleksander Jüngling przez nieostrożność wpadł do stawu i utonął.

D. 16 (28) czerwca we wsi Gaj, gm. Koźmin, pow. kolskiego, 19-letni włościanin Wawrzyniec Sawka, pławiąc konie w rzece Warcie, utonął.

Tegoż dnia w gm. Galewice, pow. wieluńskiego pruski poddany Michał Somszyk chcąc przeprawić się przez Prosnę, utonął z parą końmi i wozem.

Tegoż dnia w m. Kaliszu 9-letni syn mieszczanina Wojciech Ryster, kąpiąc się w Prośnie, utonął.

— Rzecz w tem, iż z chwilą ukończenia liceum, z woli mojego świętej pamięci ojca, jestem usamowolnionym...

— Nie lękam się o to, abyś pan hrabia nadużył tej swobody, wnosząc z pierwszej chwili poznania jego szlachetnego serca.

— Na miłość Boga! zapomnij pan o tej frazie, tak, jak ja już zapomniałem, a weźmy się do czegoś ważniejszego. Otóż, jak to panu przed chwilą mówiłem, jestem usamowolniony, i jako taki, chcę korzystać z służącego mi prawa.

— W jakim względzie?

— We względzie rozporządzenia moim majątkiem, na zrzypadek śmierci...

— Pan?.. taki młody! myśli o śmierci?!

— I cóż dziwnego?.. zdrowie moje nieszczególne, a przytem wyjeżdżam do Włoch, do kraju rozbójników i zaraźliwych gorączek, gdzie jeżeli nie od sztyletu jakiego łotra, to od wyziewów *malazji* łatwo bardzo stać się mogę łupem śmierci. W tym celu napisałem rozporządzenie mojej ostatniej woli, i takowe, w najgłębszej tajemnicy, w pańskie złożyć chcę ręce. Rozporządziłem wszystkiem, co mam, aż do ostatniego szeląga.

— Otóż to odejmuje całą ważność pańskiemu testamentowi. Aż do chwili rzeczywistej pełnoletności, panu tylko połową rozporządzać wolno...

— A wszakże pobieram całkowite dochody... to jest właściwie — poprawił się Anatol —mam pobierać, gdyż jeszcze nie robiłem obliczenia z wujem...

— Z dochodami wolno panu hrabiemu robić, co się panu podoba, ale tylko z dochodami, z kapitałem zaś tak, jak panu hrabiemu mówiłem.

— W takim razie, jakiż jest środek zapobieżenia temu, iżby majątek, a nawet połowa jego, nie przeszła... w mniej godne ręce? — zapytał Anatol, wymawiając ostatnie wyrazy ciszej i po pewnym namyśle, z widoczną przykrością...

— Jeden tylko!.. zapisać tę drugą połowę na zakłady dobroczynne lub naukowe, ale i w takim razie, zapis ten musi być zaraz po otwarciu testamentu przedstawionym Monarsze, który go zatwierdza, albo obala, według swojego poglądu.

— Muszę więc w tym duchu przerobić mój testament — rzekł Anatol, odbierając zapieczętowaną kopertę z rąk Broniecskiego, a dając mu drugi papier we czworo złożony. — Tymczasem racz pan przyjąć niniejsze pełnomocnictwo do zarządu całym moim majątkiem od dzisiejszej chwili. Upoważniam w niem pana do przyjęcia od mego wuja rachunków z opieki, które, mówiąc nawiasem—(tu znowu głos Anatola stał się cichszym i przybrał cechę boleści) — wątpię, czy znajdziesz pan w porządku. W każdym jednak razie, dostrzegłbyś jakie... niedokładności, proszę cię, zamknij na nie oczy i racz wydać najczcystszy niejsze *absolutorium*, nie wspominając ani wujowi, ani komukolwiek, ani nawet mnie samemu o istotnym stanie rzeczy. Z chwilą mojego wyjazdu, rozdzielisz pan dochody na trzy części: jedną z nich będziesz pan wypłacał wujowi, bez tłomaczenia się, z jakiej zasady; tylko raczysz powołać się na moje w tym względzie polecenie. Z drugiej po potrąceniu w dwójnasób dotychczasowych twoich, drogi panie Broniecki, niemiłosiernych komorniku, dochodów, które przezemnie utracisz, i za które słuszne ci wynagrodzenie przypada, płacić będziesz długi tych, którzy według ciebie na to zasłużą, a o czem łatwo dowiesz się od prowadzącego czynność kolegi. Trzecią nakoniec przysyłać będziesz pod moim adresem tam, gdzie ci za każdym razem wskażę... Czy zgoda.?..

— I pan hrabia pytasz mię to? spojrzyj na to rozpromienione lice moje w tej chwili, przyłóż rękę do serca, abyś poczuł, jak szybko i silnie z radości uderza, a będziesz miał słabe pojęcie rozkoszy, jaka mię ogarnia. Jam już nie komornikiem! jam już nie uprzywilejowanym grabieżcą! już nie prawnym, a mimowolnym krzywdzicielem cierpiących!.. O Boże! co za szczęście!..

Po tych słowach starzec wzniósł oczy do nieba, a usta jego szeptały cichą modlitwę, oczy zaś Anatola wilżyły łzy rozrzewnienia, ta istotna emanacja Niebios!

✱ ✱ ✱ (*D. c. n.*)

D. 17 (29) czerwca w posadzie Uniejów pow. tureckiego 11-letni syn mieszczanina Antoni Malewski, przepędzając bydło przez kałużę, upadł w nią i utonął.

Tegoż dnia we wsi Gać-Kaliska pow. kaliskiego, włościanin Antoni Szymczak lat 40, kąpiąc się w rzece, utonął.

D. 18 (30) czerwca w m. Kaliszu, 15-letni syn mieszczanina Sender Knop, kąpiąc się w Prośnie, utonął.

Tegoż dnia we wsi Powiercie, gm. Czołow, pow. kolskiego, 3-letni syn włościanina Tomasz Karpiński, zabitym został przez kloc jaki się zwalił na niego.

We wsi Żarnowo, gm. Godynice, pow. sieradzkiego, 22-letni włościanin Franciszek Grzelak, kąpiąc się w stawie, utonął.

W m. Zduńska Wola tegoż pow. 2-letni syn włościanina Maniek Rogow, zabitym został przez wrota, które się przewróciły na niego.

D. 19 czerwca (1 lipca) we wsi Tyczyn, gm. Majaczewice tegoż sieradzkiego pow. 15-letni syn włościanina Wincenty Bakowicz, kąpiąc się w rzece Warcie utonął.

Tegoż dnia we wsi Anatolin w gm. Kościelnica pow. tureckiego, pruski poddany Antoni Berdziński lat 48, kąpiąc się w stawie, utonął.

D. 20 czerwca (2 lipca) we wsi Myszkowice, gm. Tokary tegoż powiatu, żołnierz dymissjonowany 23-go piechotnego Nizowskiego pułku Antoni Krzelski, utonął w tenże sam sposób.

D. 23 czerwca (5 lipca) we wsi Wośniki gm. Męka, pow. sieradzkiego, 12-letni syn włościanina Grzegorz Matusiak, kąpiąc się w rzece Warcie, utonął.

We wsi Strojce gm. Praszka, pow. wieluńskiego, włościanin Piotr Materac, kopiąc rudę żelazną, przywalony oberwaniem się nań ziemi.

We wsi Byczona gm. Poddębice, pow. łęczyckiego, 32-letni włościanin Michał Szniegowski, kąpiąc się w rzece Nerze, utonął.

Znaleziono martwe ciała: D. 11 (23) czerwca we wsi Zawodzie, gm. Kalisz, pow. kaliskiego, znaleziono martwe ciało włościanina Karola Raszyńskiego.

D. 17 (29) t. m., we wsi Majków gm. Tyniec pow. kaliskiego, znaleziono martwe ciało Wojciecha Kubiaka. Znaków gwałtownej śmierci nie było.

D. 20 czerwca (2 lipca) we wsi Rybki gm. Lututów pow. wieluńskiego, znaleziono martwe ciało włościanina Konstantego Gunera; przeprowadzone śledztwo wykazało, że Guner, kąpiąc się, utonął.

Powódź: D. 14 (26) czerwca, wylew rzeki Prosny w gm. Iwanowice pow. kaliskiego, zalał kilka łąk w porze sianożęci, w skutek czego mieszkańcy pomienionej gminy ponieśli straty na 1000 rs.

Gradobicie: D. 8, 12 i 14 (20, 24 i 26) czerwca była burza z gradem, która zniszczyła ozimego i jarego zboża: w pow. kaliskim na 162,119 rs.; w wieluńskim na 19,000 rs.; turekskim na 61,600; sieradzkim na 44,150 rs.; oprócz tego uragan rozwalił 4 stodoły, 9 obór, 2 domy i 1 wiatrak wartości 1,400 rs.

Korespondencja Kaliszanina.

Warszawa d. 26 lipca.

Już jeżeli kto może użalać się na ogórkowe czasy, to zapewne nie Offenbach i idący z nim w parze pokorny, lecz wesoły sługa jego *kankan*. Bodajto wesołość!... człek zgryziony koleją losów i burz w powietrzu i w... domu, biegnie pod skrzydła dziatek Melpomeny, siada w wygodnem krześle i oddaje się całą duszą na usługę wzroku i słuchu, choć najczęściej i jeden i drugi gorszy się chwilowo, ale co tam!... wszak filozof-medyk jakiś powiedział wyraźnie: kto chce być zdrowym i zdrowo trawić, powinien choćby raz na dzień szczerze roześmiać się. Ta emocja użyteczna nie może żalić się na brak czynników w Warszawie— jest ich bez liku.

Weźmy naprzykład do ręki kilka ostatnich numerów „Gazety Handlowej" i... z powagą i namaszczeniem idźmy w ślad za rozbiorem zoilowskim, z poglądów na czynności Banku Królestwa Polskiego. Autor krytycznej owej oracji, specjalista z powołania (o czem domyślamy się) od A do Z przebiegłszy oczyma przemysłowej duszy sprawozdanie tej zbawczej instytucji, wszystko z góry potępia, niszczy, oraz gani i dochodzi do wniosku, że jemu i jego potomkom nie podoba się ta falanga finansowa i rzuca klątwę, którą zapewne wszystkie rabinaty... potwierdzą.

I nie śmiać się tu szczerze z humorem na posiłek żołądka?! Wielce szacowny i miły panie! trzymaj się waść tej zasady: *primo* nie bierz się do nauczania mądrzejszych i doświadczeńszych od siebie, *secundo* miej tę maksymę rachunkową w użyciu, że lepiej płacić instytucji sześć procentów na rok, jak lichwiarzom złoczyńcom dziewięć na miesiąc; *tertio* kto chce mieć wierne sługi i nie pragnie ich karmić samym tylko powietrzem, musi dobrze płacić za ich służbę, bo inaczej pomrą z głodu; i na ostatek pamiętaj, iż są rzeczy, których lekceważyć krytykami studenckiemi nie wolno, jeśli autor nie chce zostać nieukiem!

A teraz ogórkowe nowości!

Warszawa jak wiecie mili Kaliszanie, jestto sobie stara romantyczka, i dlatego to mamy romansów podostatkiem a najwięcej piśmiennych. Projekta to romanse, z tą tylko różnicą, że za romans *de facto* można czasami dostać po karku, a tu... nawet tej jedynej przyjemności spodziewać się nie możemy.

Tandem, pomijając wskrzeszenie *Don Juana*, którego niedołężnych kopji, bez liku włóczy się dosyć po ogródkach, i przesiaduje pod werendami Krakowskiego Przedmieścia, nasycaliśmy się miłą wonią *kwiatu herbaty*, który jedną argumentalną ma wadę, a tą jest brak essencji... co jest wprost przeciwne pojęciu zawartemu, w tytule.

Cieszcie się z nami panowie z nad Prosny, będziem mieć asfald, nie czekając wiosny! Już to trzeba Wam przyznać, że macie chodniki doskonałe, kamienne, w których nie ulgnie wam noga w czasie skwarów, ani nie pochwyci w swe szpony za obcas ukryta dziura! Wysilamy się na zbytek, łatamy po niebie a na ziemi łamiemy nogi po bruku i chodnikach!

Aż to czego niema u was, my znów na porządku dziennym notujemy, a mianowicie: komitet sanitarny, który na czasie rozwinął swą działalność. Wprawdzie są zaułki miasta, którym sto komitetów najsanitarniejszych tyle pomoże co umarłemu kadzidło, ale... bo też i ludziska sami sobie wiele złego robią, niechlujstwem.

Trudnoż zakładać uniwersytet porządku i ochędostwa, jeśli komu wygodnie, jeść, spać i mieszkać w błocie, to niechaj sobie winę przypisze, gdy przed czasem jedzie na dolinę Józefata; na to i Salomon nie poradzi.

Projekt spółki ogrodniczej a ztąd i funkcja naukowa ogrodnictwa, jakkolwiek trochę zapóźno przychodzi do skutku, daj Boże aby w skutkach nie było fiasco, jak z wielu innymi projektami.

Ale, ale... co do projektów, czy wiecie co za nowość? oto był projekt urządzenia termometru na gmachu ratusza, ale niestety zabrakło merkurjuszu w Warszawie, i dlatego do czasu sprowadzenia potrzebnej ilości tego pierwiastku żywego, musimy cieszyć się obiecanką!

O zgrozo! sprawdza się przysłowie: *kto czem wojuje od tego ginie*, a przynajmniej guza dostanie, Kolce póty kłuły, póki nie wykłuły... szpary obszernej, przez którą ciągną ich gwałtem przed kratki sądu kryminalnego za... obelgi! *fi donc!* kto to słyszał narażać się na takie głupstwa, ażali mało wojny w powietrzu i w wodzie, trzebaż jeszcze wojować własnym kijem? ale dziwna rzecz jednakże jak to „szydło wyjdzie zawsze z worka." *)

Przyjedźcie do Warszawy za kilka tygodni dla obejrzenia Saskiego Ogrodu, ani go poznacie! bo też zaprawdę wstyd było patrzeć na ten piękny przybytek odpoczynku i odetchnienia po brudach i trudach, w takim stanie zacofanego zaniedbania, i gdyby nie wdanie się *energiczne* J.W. Naczelnika kraju, waliłyby nas po głowie upadające stare drzewa!

Ważną dla prowincji nowiną jest setny z porządku *projekt*, urządzenia szkół rolniczych w każdej guberni Królestwa po jednej; Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, unieśmiertelni się tą użyteczną nowością wprowadzoną w czyn, a kraj skorzysta na intelligencji w gałęzi zacofanej u nas, a niesłychanie zagranicą postępowej.

Zapewne pamiętacie o tem, aby urządzić u siebie parę koncertów lub przedstawień scenicznych amatorskich na rzecz biednych pogorzelców Pułtuska, Opola, i innych miejsc tak licznie nawiedzanych pożarem! i dobrze zrobicie, piękny to cel, i zasługa wielka, a że to u was po prowincjonalnemu tępo idą takie rzeczy, a zwłaszcza z damami przeróżnych koterji, dam wam sposób na to, sięgający eleganckiego Stanisława Augusta: oto ogłoście w „Kaliszaninie:" Szanowne Panie! w imię nieszczęśliwych braci naszych i siostr naszych nagich, głodnych i wycieńczonych, udajemy się do zacnych serduszek z prośbą zajęcia się na cel ich wsparcia, urządzeniem koncertów lub przedstawień amatorskich, i pewni jesteśmy, iż najpiękniejsza z was pierwsza weźmie na siebie ten szczytny kommis!" To trudno moi kochani, gdzie nie można przeskoczyć tam trzeba podejść, gdyby wasze damy były tak zimne i nielitościwe, iż nie chciałyby tem zająć się (o czem wątpić nie przestanę na jedną nawet minutę), to... *nolens volens* musicie chyba użyć reklamacji!

Ot! czego powinszujcie nam to prawdziwie pięknego projektu (w tej korrespondencji ten już ostatni) „Biura dla szukających pracy," oby niebo pobłogosławiło tej nowej, tak potrzebnej i świętej, że się tak wyrażę intencji. To jest myśl szczytna i życzymy z duszy, aby rozwinięcie jej wzięło skutek jaknajprędzej z korzyścią dla wspólki, i z dobrodziejstwem dla tylu biednych a chcących pracować zgłodniałych chleba rodzin! Boże poszczęść celowi cieptemu duchem i ważnością!

Kończę mą bazgrotę, bom już i tak nanudził was obficie, ale przyrzekam solennie jak tylko jaki nowy projekt ludzie ułożą, natychmiast doniesć wam o nim, a teraz *adieu!* idę do Tivoli!

Stradella...

*) Sprawa skończona —Redakcja uwolniona od odpowiedzialności. P. R.

SŁÓWKO DO KOBIET

LIST Z KALISZA DO KALISZANEK.

I do kogóż udać się?... w czyje ręce oddać sprawę?... kogoż wybrać za pośrednika — gdy idzie o czyn szlachetny, o czyn sam z siebie wołający o poparcie i uznanie?... gdzież zapukać, jeśli nie do serc Waszych zacne Panie!

Wyobraźmy sobie spokój i szczęście domowe, kącik własny skromiutki cichy i kęsek chleba, choć w pocie czoła zapracowany, ale smaczny i słodki, bo dzielimy go z drogą żoną i dziatwą ukochaną. Jakiż to skarb dla męża, ten słodki uśmiech witającej go żony i radość dziatek, gdy po całodziennej pracy powraca do domu, aby chwilę jedną spędzić w obec tych, których opiekunem wybrała go Opatrzność!... I znajdziesz poeta świata całego piękniejszy temat do swej pieśni, malarz do obrazu?

Ojcze i matko! czy jest skarb, którymby można zastąpić to wasze szczęście, tę waszą zobopólną miłość, to bez granic przywiązanie do istotek małych, które szczebiotem swym miłym niejednokrotnie chmurę trosk spędzają z czoła i uśmiech wywołują na usta?...

Lecz jakżesz strasznym jest dzień, w którym dojdzie twych uszu krzyk rozpaczy „żona twoja i dziatki drogie bez dachu i chleba"! O jakaż rozpacz szarpie zbolałe serce ojca rodziny!.. jakąż męką jest dla matki obraz tulącej się do niej nagiej i głodnej dziatwy!.. to przechodzi zakres możliwości dla określenia piórem!...

Bóg niezbadanemi Swemi wyroki dotyka nas boleśnie na ziemi, dla doświadczenia dla wskazania nam, czem jest ta chwilowa wędrówka, w tracie której... tyle zabiegów, tyle złych czynów popełniamy, tak jakby egzystencja nasza i dobrobyt wiecznie trwać miały.

Straszna klęska nawiedziła miasto Pułtusk i inne. Pożar!... ten żywioł niszczący nas od lat kilku bezustannie tyle rodzin spokojnych i szczęśliwych przedtem w swym zakresie, pozbawił dachu i chleba! Wieleż to matek pragnie próżną z głodu piersią nakarmić niemowlę bezowocnie? Wieluż ojców patrzy na ginące w oczach jego ze słoty i głodu najdroższe istoty swoje!

Czyż to mało Szanowne Panie, aby łzę litości wywołać z oczu waszych i oddać sercom szlachetnym sprawę niedoli nieszczęśliwych niemowląt? To też Wy tylko możecie podnieść sprawę niedoli współbraci; Wy same tylko wpłyniecie na zorganizowanie środka publicznych darów, i niedozwolicie, aby Was w tem wyprzedzić miały mieszkanki innych miast i miasteczek, które na serjo wzięły się do dzieła!

Czyż może być piękniejszą i milszą Bogu modlitwa, jak miłosierdzie? Czyż jest prawo do zasługi większe, jak po tej drodze?... nie!

Wiem o tem, iż niejedna z Was gorącą pała chęcią podniesienia tej kwestji — lecz brak odwagi niewytłomaczonej w drodze miłosierdzia

wstrzymuje te piękne chęci; więc też słowa te niech będą tłómaczem i pośrednikiem pierwszego kroku po tej drodze, a zresztą... spojrzyjcie na zdrowe i uśmiechające się dziatki wasze i z ocząt tych niewinnych istot wyczytajcie jak radeby pomódz wam w tym razie na pociechę swych malutkich braciszków i siostrzyczek w Chrystusie, które zgłodniałe rączęta wyciągają, prosząc o pomoc rychłą i zacną!

Czekamy więc waszej inicjatywy w urządzeniu koncertu lub teatru amatorskiego, naprzód już pewni... świetnych skutków waszej pracy.

Kazimierz N.

Sprawozdanie targowe.

Warszawa d. 6 sierpnia 1875 r.

Ceny zboża zagranicą są następujące: *Żyto* nie ulega żadnym znacznym zmianom w wartości swojej. Z początku podaż na dostawę była dość natrętną, wszelako po kilku nieco tańszych tranzakcjach, nabywcy płacić musieli ceny wczorajsze. Usposobienie wzmocniło się w ten sposób. Obroty na miejscu były słabe; oferty skąpe. Zameldowano 2000 cent. Cena regulacyjna 165 m. *Pszenica* przy miernych obrotach dobrze się trzymała w cenie. W dostawach na dalsze terminy przeważał popyt. Zameldowano 2000 cent. Cena regulac. 211 m. *Owies* dobrze się trzymał na miejscu. W dost. płacono nieco lepiej. *Okowita* nieco droższa. Popyt na dalsze terminy przeważał. Zameldowano 1,070,000 litrów. Cena reg. 55,1 m. Notowano:

Pszenica na miejscu 180—218 podł. gat. z dostawą w b. m. 209—212 m., wrześ.-paźdz. 216—218—217 m., paźdz.-listopad 221—222 m.; listop. grud., 224—225.50 i grud.-styczeń 228—225 m. Żyto na miejscu 163—183 podł. gatun. w b. m. 164—165., wrześ.-paźdz. 163—164.50 m., paźdz.-listop. 163—164.50 m. list.-grud. 164—165. Jęczmień na miejscu 145—168 podł. gatun. Owies 120—185, z dost. w b. m. 166 50—167 m., wrześ. paźdz. 164.50—165.50, paźdz-list. 164.50—165 m. Groch do gotowania 184—233 m., na paszę 166—183 m. Na ta za 100 kilogr. z beczką, na miejscu 23 m. z dost. w b. m., wrześ.-paźd. 23 m, Okowita na miejscu z beczką 55,8—55,6 m. w b. m. 54,8—55,4 m., wrześ.-paźdz. 56,2—56,6—56,5, paźdz.-listop. 56,4—56,9—56,8.

Przegląd polityczny.

Cel zagadkowej i tajemniczej wycieczki księcia Milana do Wiednia zaczyna się zarysowywać coraz wyraźniej. Nie było wątpliwości, że powstanie hercogowińskie tej podróży głównym było powodem, napróżno jednak starano się dociec dlaczego książe Milan osobiście chciał wybadać opinję i porozumieć się z Wiedniem, i jaki był tych rokowań rezultat. Dziś już korespondenci wiedeńscy zupełnie jasno to tłomaczą i o skutkach podróży komunikują dokładne, choć różnobrzmiące wiadomości. Według tych korespondencji, wewnętrzne położenie Serbji, już przed wybuchem hercogowińskiego powstania budziło pewne dla księcia Milana obawy. Niezgoda w łonie gabinetu, sprowadzająca ciągłe zmiany ministerjalne i niezadowolenie ludności, zachwiały już niezmiernie pozycję panującego księcia przed tą jeszcze chwilą, kiedy hercogowizna za broń chwyciła. Z chwilą powstania położenie stało się istotnie groźnem. Z jednej strony książe Milan musiał się liczyć z życzeniem mocarstw północnych wyrażonem mu przez reprezentantów tych państw, zalecających najściślejszą neutralność, z drugiej strony nie mógł też nie baczyć na żywą sympatję ludu dla sprawy powstania, domagającego się podania pomocy bratniemu szczepowi.

Z powodu posłuchania jakie miał książe Milan we Wtorek u cesarza austrjackiego, oto co pisze „Presse“: „Jeżeli książę Milan chciał zasięgnąć wiadomości nietylko o stanowisku Austrji a również o zapatrywaniu się Rossji i Niemiec na wypadki hercogowińskie i pragnienia południowych słowian, dowie się, *stanowczo o tem zapewnić możemy*, nietylko że Austrja chce dopełnić względem Turcji wszystkiego co jej nakazuje najściślejsza neutralność, ale nadto że ani Rossja ani Niemcy nie dozwolą Serbii na odegranie nad dolnym Dunajem roli Piemontu.“

Pomiędzy projektami do praw dotyczącemi reformy wojskowej we Francji, jakie rząd zgromadzeniu narodowemu przedstawił, znajduje się także projekt dotyczący uporządkowania awansów oficerskich. Minister wojny jenerał Cissey, który jest za wprowadzeniem innego niż dotychczasowy systemu awansów, ma podobno po ferjach parlamentarnych wystąpić do zgromadzenia narodowego z żądaniem znacznego kredytu głównie na roboty fortyfikacyjne.

Paryzki korespondent „Ind. belge“ wspomina o manifescie jaki syn Napoleona III w formie listu do jenerała Fleuey zamierza ogłosić do Francji. Manifest ten ma być napisany z insynuacji jenerała Fleury i zawiera zapewnienie, że książe cesarski nic nie przedsięweźmie dla odzyskania korony, lecz czekać będzie, aby go Francja sama powołała.

Ogłoszenia.

Kurs Giełdy warszawskiéj.

Dnia **6** sierpnia 1875 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruskie tal.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	96	85	96	55
„ „ „ serji II. „ 100	96	85	96	55
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	94	70	94	40
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	82	80	82	50
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	100	—	99	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	243	—	241	—
„ „ „ „ 1866	243	—	241	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	88	—	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	74	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz	—	—	157	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.	118	50	117	50
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	101	—	100	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	107	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. od rs. 100 k. 45 8/9
„ „ „ nowych „ k. 61 1/9
„ „ „ Likwida. „ „ 72 2/9

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	107	32	107	2
Londyn: 1 funt szterling 3 m. .	7	25	7	23
Paryż: 300 franków 10 d. . . .	86	85	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . .	97	35	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. 3 m. . . .	—	—	—	—
„ „ „ a vista . .	—	—	—	—

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
10	sierpień	wtorek	4	37 r.	7	33 w.	14	56	1	42	we dnie	10	25w.
11	„	środa	4	39 „	7	31 „	14	52	1	46		10	57 „
12	„	czwartek	4	41 „	7	29 „	14	48	1	50		11	43 „

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.